N^er 139. ROK 1844. CZWARTEK 20 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz różne uwagi
	6	27" 3,"' 383	+ 10, 6	3,"' 73	Pn. Wschodni słaby	Chmury	
19	2	1, 793	+ 21, 9	5, 55	Pł. Wschodni „	Pogoda z chmurami	
	10	2, 673	+ 14, 2	4. 78	„ średni	„	Deszcz

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca GAZETY KRAKOWSKIÉJ *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do dnia 6 Lipca 1844 r. *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 12 Czerwca.* —

Wojna pomiędzy Francyą i Marokko już wybuchnęła. — Sam cesarz marokański był stroną zaczepną. Syn Jego Sidi el Mamun, stojąc z wojskiem na granicy, i widząc z przeciwnéj strony na granicy Algieru obóz francuzki, zapalony fanatyzmem, mimo przełożeń dowódzcy wojsk El Genaouina, który go zastanowiał że nie ma rozkazu od cesarza do rozpoczynania już kroków nieprzyjacielskich, — dał rozkaz marokanom do uderzenia i takowe z największą gwałtownością nastąpiło. Ale francuzi nie bawili się w karty, — przyjęli nieprzyjaciela tak jak sobie życzył, to jest przygotowani do boju. Bitwa zaszła dnia 30 maja pod Lalla Margnia; — marokanie podali tył i na głowę zbici zostali. Jenerał Lamoriciere taką dał lekcyą Sidi-el-Mamunowi, że mu się nie łatwo zachce próbować znów losu oręża. — Szczegóły jeszcze nie nadesłane.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg 6 Czerwca.* —

Wydawane dotąd z gabinetu J. C. Mości złote szpady, szable i pólszable z napisem »za waleczność«, jako też wszelkie w ogólności medale, złote i srebrne, w nagrodę rożnych czynów ustanowione, najwyżéj rozkazano, od d. 1 maja r. b. wydawać z Kapituły cesarskich i królewskich orderów rossyjskich, przygotowując je kosztem summ zbieranych z opłat jednorazowych za ordery; ozdobione zaś brylantami złote szpady, szable, pólszable i medale, wydawać, jak i dotąd z gabinetu.

Dnia 21 maja, o godzinie 5 z południa, małżonka J. Ks. M. xięcia Oldenburgskiego szczęśliwie powiła syna. Xiężna i nowonarodzony znajdują się w pożądanem stanie zdrowia.

D. 18 maja odbyło się doroczne posiedzenie akcyonaryuszów towarzystwa oświetlania gazem Petersburga. Ze sprawozdania przedstawionego przez zarząd towarzystwa za piąty peryod istnienia tegoż, od dnia 1 maja 1843 do 1 maja r. b., okazuje się, że czynności towarzystwa ciągle postępują i rozszerzają się; czego niewątpliwie należy spodziewać się i nadal, wnosząc z utrwalającego się we wszystkich klassach przekonania o korzyściach i dogodnościach tego rodzaju oświetlania. W ciągu upłynionego roku przybyło 164 latarń gazowych miejskich, a oświetlanie prywatne zwiększyło się 119 abonamentami. W ogóle zaś codzień zapalano w mieście 4.550 rurek, albo 11,440 płomieni. Ostrość zimy nie wstrzymywała oświetlania. Jedyna ta w swoim rodzaju próba co do tego świadczy o zupełnéj możności użycia oświetlania gazowego w naszym klimacie. Obmyślane to środki ostrożności ku zabezpieczeniu rur podziemnych od zamarzania, należycie odpowiadają swojemu celowi, i tylko nie dokładne dopilnowanie ich w urządzeniu prywatnem, było przyczyną zkąd inąd bardzo niewielu przerw. Przy końcu sprawozdania rozdany został obecnym akcyonaryuszom bilans, podług którego oznaczono dywidendę po 3 rub. sr. od akcyi.

Na czas nieobecności w Petersburgu vicekanclerza hrabi Nesselrode zarząd ministerstwa spraw zagranicznych poruczony zostaje wielkie

mu mistrzowi dworu, rzeczywistemu radzcy tajnemu hrabi Woroncow-Daszków.

Dowiadujemy się z Moskwy, że d. 17 b. m. przywieziono tam zwłoki zmarłego w Paryżu xięcia Dymitra Golicyna, wojennego jenerał-gubernatora m. Moskwy, i że szczególnemi honorami wojskowemi i cywilnemi pogrzebane zostało w cerkwi monasteru Duńskiego, obok niedawno zmarłéj małżonki nieboszczyka.

— *Paryż 4 Czerwca.* —

Wczoraj na posłuchaniu w Tuilleryach w obecności członków rodziny królewskiéj, poseł brazylijski złożył królowi trzy wielkie krzyże orderu brazylijskiego, które cesarz Don Pedro przesłał dla swych szwagrów: xiążąt Nemours, Aumale i Montpensier. Xiążę Joinville otrzymał takiż krzyż przy zaślubieniu siostry cesarza w Rio-Janeiro. Xiążętom neapolitańskim, z którėmi podwójnie będzie szwagrem, przesłał cesarz takież krzyże.

W téj chwili toczy się zabawny spór między członkami sądu małego jednego miasteczka w departamencie Puy de Dôme i adwokatami tegoż sądu. Prezydent, widząc trzech adwokatów stawających u kratek z wąsami, nakazał im ogolić tę ozdobę twarzy, jako nie stósowną do togi adwokatskiéj; rzecznicy nie usłuchali rozkazu. Rzecz wzięto pod naradę i Trybunał, gruntując się na dawnem postanowieniu parlamentu paryzkiego, wydał wyrok zakazujący noszenia wąsów i zawierający naganę nieposłusznych. Adwokaci zamyślają appelować i w prośbie swojéj zarzucają Trybunałowi, że sam się nie stosuje do wyroku parlamentowego, na którym się opiera. Jakoż w rzeczy saméj akt ten zabraniający brody i wąsów adwokatom, stanowi oraz, że sędziowie powinni zasiadać w perukach, o 3 piętrach. Publiczność miasteczka jest w oczekiwaniu co sąd przedsięweźmie i czy będzie wolał włożyć perukę, lub dopuścić wąsy.

W jednéj z ostatnich wypraw wojska francuzkiego w Algeryi, w liczbie jeńców arabskich przyprowadzonych do Algieru, poznany został żołnierz francuzki zbiegły od lat 4. Z badania sądowego wykryło się, że przeszedłszy do arabów żołnierz ten udawał się za lekarza i wkrótce nabył wielkiéj sławy, tak, iż chorzy z najodleglejszych pokoleń uciekali się doń po leki. Mnóstwo dokonał cudownych kuracyj i nakoniec zaczął uchodzić za świętego, a przynajmniéj za natchnionego od samego proroka. Metoda jego leczenia była bardzo prosta: dawał chorym co się pod ręką znalazło: zioła, liście, korę drzew i t. p., najczęściéj zaś puszczał krew z głowy. Zebrał znaczne bogactwa, lubo dla utrzymania sławy świętości, udawał zupełną bezinteressowność. Sąd wojenny skazał natchnionego hippokrata za zbiegostwo, na 12 lat do taczek, i uwolnił od rozstrzelania, z uwagi, iż kredytem swoim nieraz był pomocą francuzom, którzy się do arabskiéj niewoli dostawali.

Słychać, że rząd miał otrzymać ważne nowiny z Algieru, że Abdelkader na czele 15,000 wkroczył do prowincyi Oranu, wspierany przez Marokanów.

Wiadomości z Indyj Wschodnich mianowicie z Bombaj z dnia 1 maja, donoszą o zamordowaniu Sindżit Singa (zapewne Dellip Singa, młodego króla Lahory), i o zabraniu przez chińczyków okrętu angielskiego, naładowanego opium.

— *Londyn 4 Czerwca.* —

W izbie lordów bil fabryczny został po raz trzeci odczytany, pomimo sprzeciwienia się lorda Brougham.

Owdowiała królowa odpłynęła wczoraj z Dover na ląd stały.

Królewicz następca tronu duńskiego przybył w piątek do Edynburga. Słychać, że xiążę po zwiedzeniu Szkocyi bez zatrzymania się powróci do Kopenhagi.

Gazety tutejsze zawierają wiadomość, że grono dostojnych gości na dworze naszym powiększone będzie może jeszcze o jednę ukoronowaną głowę. W piątek bowiem admiralicya dała rozkaz okrętowi *Camperdown* stojącemu w Sheerness, aby natychmiast odpłynął do Portsmouth i tam połączył się z eskadrą królewską, przeznaczoną do przyjęcia króla francuzów. Słusznie powątpiewają o celu przeznaczenia tego okrętu.

Wzburzenie w Irlandyi nie jest wcale tak wielkie, jak dzienniki oppozycyjne rozgłosiły. *Times* zapewnia, że wzburzenie to ustało we 24 godzin.

Jeden z dzienników donosi, że O'Connel i uwięzieni towarzysze jego, mają się w więzieniu lepiéj, niż się spodziewać można było; nie zbywa im też na żadnéj wygodzie. U O'Connella bywa codzień liczne towarzystwo dobranych osób. Lord major Dublina odwiedził go także i objawił swoją niechęć z powodu wydanego wyroku. Pomimo takich zapewnień gazet ministeryalnych, rząd jednak uznał potrzebę trzymania w Londynie na pogotowiu do pochodu kilka batalionów gwardyi.

Appellacya O'Connella i jego towarzyszów w formie *writ of error* złożoną została dnia 1 w sądzie Dublińskim. Sądzą, że izba lordów przed trzema tygodniami nie rozstrzygnie téj appellacyi.

— *Madryt 27 Maja.* —

Królowe przybyły do Walencyi d. 23. Na drodze z Albacety, brygadyer Lavińa, który jechał konno przy powozie królowych, spadł z rozbieganego konia pod koła pojazdu, w którym znajdowała się także wdowa po jenerale Diego Leon, hrabina Belascoain, dama honorowa królowéj Krystyny. Brygadyer ten jest ten sam oficer, w którego ręce oddał się był nieszczęśliwy Diego Leon d 8 paźdz. 1841 r. a przyjaciele tego jenerała zarzucali mu, że nie zniszczył papieru, jaki znalazł w kieszeni jenerała, a na którym jedynie oparto oskarżenie jego, ale go oddał rejentowi. Lavińa umarł w skutku tego upadku.

Według rozporządzenia ministra wojny, ja-

zda hiszpańska ma się składać z 1 pułku kirasyerów, 11 pułków ułanów i 6 pułków strzelców, razem 12,420 ludzi.

Z Ceuty donoszą, że 1500 uzbrojonych marokanów, którzy dnia 6 przed tem miastem się ukazali, znowu się cofnęli, ale inne wojska obsadziły brzegi między Tangerem i Tetuan, i uzbrajają tameczne warowne zamki. Załoga Ceuty wzmocniona została 500 ludzmi.

Minister spraw wew. przekonawszy się o konieczności wprowadzenia jednostajności i porządku w rzeczy ortografii, wydał rozkaz, którym nieodejmując pisarzom wolności używania w dziełach takiéj pisowni, jaka się podoba obowięzuje nauczycieli elementarnych, iżby uczyli dzieci pisać inaczéj, jak wedle pisowni przyjętéj przez akademię hiszpańską, bez najmniejszéj zmiany, pod karą utraty dyplomatu nauczycielskiego. Szefowie polityczni i kommisya wychowania początkowego mają nad tém czuwać. Na przyszłość w examinach pisownia będzie przedmiotem szczególnéj surowości. Od pewnego albowiem czasu każdy professor modyfikował pisownię wedle swego kaprysu, i nadużycie to zaczęło wyradzać zamięszanie, grożące zupełną niezrozumiałością. —

Rozmaitości.

PROJEKT.

(Dokończenie.)

Daguerotypy mogą tu niepoślednie zajmować miejsce. Niektórzy już za wiele rozumieją o nich. Dobrzeby było tych panów przekonać, iż odcisk daguerotypowy nie jest właściwie portretem danego przedmiotu, lecz wyraźnieiszym cieniem tylko. Cząstki oderwane, drobne, gdzie nie wymagamy ani ogólnego effektu, ani artystycznego wdzięku, mogą być ze skutkiem przenoszone za pomocą daguerotypu, bo zachowują najdrobniejsze rysy przy niewynaturzonych formach całości. Takie próby potrzebne są malarzowi dla wierniejszego rozpatrzenia się w formach obrazu; potrzebne są dla portrecisty, bo ułatwiają mu znalezienie tajemnicy w schwyceniu właściwego wyrazu; potrzebne nakoniec dla wierniejszego przechowania najdrobniejszych rysów pejzażu, -- ale zawsze jako pomocniczy środek, nigdy zaś jako skutek, wystarczający sam przez się wymaganiom sztuki.

Nie rozwodząc się z naszém zdaniem o daguerotypowych portrecikach, których wdzięk nigdy nie ustępuje, a często przewyższa miniatury wykonywane pod zwykłą formą na pargaminie i kości, powiemy tylko, iż w pejzażach, nawet wcale ładnych, nie spotykaliśmy nigdy tego uroku, jaki przebijał się nie już w olejnych obrazach utalentowanych malarzy, ale nawet na lepszych rycinach litografij paryzkich, co właśnie rozumiemy być treścią, wyrazem, charakterem pejzażu. Tego to wyrazu nigdy i nigdzie nie zamienią machinalne środki; talent ożywiony silnem uczuciem nadać go tylko i obudzać może.

Daguerotypy więc, powiadamy, mogą służyć pomocniczym środkiem przy zdejmowaniu widoków i to co się tyczy szczegółów.--nigdy zaś nie należy uważać ich za środek do zdjęcia całości, bo w tym względzie malarz powinien się kierować wewnętrznem artystycznem uczuciem.

Czemuż więc przy takiéj dążności literatury, przy środkach jakie się nastręczają dzisiaj, nie możem zająć się przerysami znajomszych i piękniejszych miejsc kraju? czemuż za pomocą litografii nie moglibyśmy upowszechnić je między nami, ułatwić ogólną wymianę w spólnéj pracy? Toby nam pod wielu względami niemylnie zapewniało korzyści: 1. Wyrabialibyśmy doskonalsze artystyczne pojęcie 2. Dopełnialibyśmy bogatym materyałem historyę i literaturę. 3 Upowszechnialibyśmy zamiłowanie sztuki, obudzili działalnośc i rozprzestrzeniali tak ograniczoną dziś o niéj wiedzę. —

To przedsięwzięcie najwłasciwiéj byłoby przyprowadzić do skutku, i nadać mu istnienie trwalsze, podprowadzając pod wiadomę formy pism zbiorowych. Czemużby np. ziomkowie nasi, zajmujący się litograficznemi pracami w Petersburgu, Warszawie i Wilnie, nie mogli jąć się wspólnemi siłami do rozpoczęcia téj pracy? Czemużby nie mogli za poprzedniem porozumieniem się ułożyć projekt peryodycznego wydawania malowniczego magazynu, dając mu tytuł krajowego pejzażysty, lub temu podobny. Obmyślić stosowny plan, wezwać artystów i lubowników malarstwa do uczestnictwa. Nie rozumiemy tu wydania podobnego jak „*magazyn powszechny*“ redagowany w Warszawie. Projektowany przez nas malowniczy magazyn słuszna ażeby miał inną dążność i cel artystyczny. Choćby się nawet ograniczył jednemi lipejzażami bez dopełnień historycznych, przestalibyśmy chętnie i na tém, byleby pod względem wartości wewnętrznéj mogły odpowiedzieć wymaganiom, o jakie dziś dopominać się mamy prawo. Spodziewamy się, iż lubownicy malarstwa, zwłaszcza mieszkający na prowincyach, odpowiedzieliby chętnie wezwaniu. Wiemy o niektórych, co mają zbiory krajowych pejzaży i wcale ładne, ale wieleż to jeszcze zupełnie zapomnianych znajduje się przedmiotów! Wieleż to zamczysk rozwalonych lub rozwalających się w Polsce, Galicyi, Inflantach, na Wołyniu! Wiele pysznych gmachów i świątyń obfitych w narodowe pamiątki; wiele monasterów na Ukrainie leży wśród malowniczych gór i drzemiących lasów, wiele nakoniec ślicznych widoków tu i owdzie po brzegach większych rzek naszych! A rozpatrzywszy się bliżéj w miejscowości, moglibyśmy dać miejsce nie tylko przedmiotom upoważnionym gmachem, klasztorem zamkiem i t. p. Są ustępy nie ozdobione żadnym podobnym pamiętnikiem, a jednakże wysokiéj wartości pod względem artystycznego wdzięku. W takie widoki obfituje jeszcze gdzie niegdzie Litwa, pełne ich Karpackie góry, Ukraińskie stepy; maiestatyczne brzegi Dniestru, Wisły, Niemna i Dniepru. Są pola wsławione bitwami, na których dziś nie tylko żadnéj pamiątki ale żadnéj mogiły, nie zawsze pustynny krzyż znaleźć można. Jednakże, pomimo tak monotonicznego obrazu, jakże często porusza ten widok; jak lubo jest wpatrywać się w niego, oddawać się marzeniom na tych miejscach. Któż z krajowców podobnych nie doświadczał wzruszeń?

I te krajobrazy o stokroć byłyby nam milsze od zagranicznych. Prosty, schludny dworek szlachecki, kopuła cerkwi, łan żyta, jakiś kawał stawu czy dąbrowy zrodziłyby więcéj słodszych w każdym z nas pamiątek, niżli widoki pysznych

gmachów Rzymu lub Paryża, gdzie często podziwiamy na zimno olbrzymie dzieła jeniuszów.

Czemużby więc nie rozpocząć tej pracy? Nam słodko jest myśleć, iż znaleźliby się u nas światli i życzliwi, coby wsparli ten piękny zamiar. Niechby dwie np. piękne, wielkie ryciny, 2 lub 4 mniejsze zjawiały się co miesiąc, bylibyśmy i z tego wielce zadowoleni. Wszyscy nasi znajomsi literaci, których znany nam jest zapał do sztuk pięknych, zapewne nie odmówiliby potrzebnych na pierwszym razie rad i pomocy. Młodzi rysownicy mieliby pole do kształcenia się, popisu i szlachetnego współzawodnictwa litografowie pożyteczną, kształcącą ich pracę i odbyt wyrobów swoich, a publiczność? piękny zbiór narodowych pamiątek.

Myśl ta ciężyła nam oddawna na sercu. Nie ośmieliliśmy się ogłaszać ją wcześniéj, bo z powstającym zapałem do sztuk pięknych, myśleliśmy iż wyłoni się sama przez się. Nakoniec wytłomaczyliśmy sobie, że i mogących się przydać rad nie należy chować w zanadrzu, kiedy czas zdaje się być właściwym do ich urzeczywistnienia. Niech ci, od których to najwięcéj zależy, zaczną tylką, a każdy z nas podług sił i możności przyłoży się do rozwinięcia i postępu tego pięknego przedsięwzięcia. *Z. Ł.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Czerwca.

Törtner Karol, Kosicka Ludwika, Zagórski Paweł, Grotten Elżbieta, Henry Julia, Karwicki Wincenty ob., Rusocki Kwiryn, Sobolewski Tadeusz ob., Pangratz Gustaw, Wewiorowska Fryderyka, Kaczkowski Józef, Smolińska Antonina ob., Baier Władysław ob., Viebieg Karol ob., Mikułowska Karolina, Jastrzębski Józef ob., Rogawski Włodzimierz ob., z Polski; -- Foltański Felix ob., Dziegielowski Artur ob., Jodłowski Teodor ob., Orzechowska ob., Pasławska, Wojtowska ob., Folmer Adolf, z Galicyi; -- Bank Karol, Bocheński Julian ob., Tenisson Ludwika, Pessel Bartłomiéj z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Rzewuski Antoni ob., Kozłowski Wincenty Preschel Alfons ob., Zarzedzki Stanisław, Zubek Adam ob., Tzebiński Józef ob., Kurdwanowski Henryk ob., Foltyński Felix ob., Dziegielowski Artur ob., Jodłowski Teodor ob., Linczewski Maxym ob., Biegańska Eufrozyna, Woźniakowska Marya ob., Ferencowicz Antoni ob., do Polski; -- Skibicki Alexander ob., do Galicyi; -- Borkowski Franciszek hr., Szydłowski Teodor ob., do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 2967.

Sędzia Trybunału
Kommisarz upadłego handlu starozakonnego Mojżesza Krongolda.

Wzywa wierzycieli upadłego handlu star. Mojżesza Krongolda, jakoto: Jakóba Abrahama Meyer et Comp., W. A. Meyer i synów, Rosenfelda, Behrend et comp., z Berlina; A J. Aschard synów, C. F. Haenel z Lipska, braci Dhyrenfurth z Wrocławia; L. F. Wolf z Berlina; Ernsta Weber z Gera; M. Behrenda i syna z Dessau; Hessa Ruben et comp. z Hamburga; Falka Rosenthal et comp z Hamburga; L. F Beerend z Dessau, braci Hirschfeld z Lipska; C. A. Putschke z Wiednia; A. Windmüllera i braci z Lipska; Schimpfa i Gladisch z Gera; Moritza Moser et comp. z Lipska; F. Haagemann z Lipska; Philipa Eussien z Hamburga; braci Krohn z Lipska; Henryka Oehmig z Gera; Jana Maria Farina z Colonii; Jana Gottfrieda Ihle z Greifenberga; C. F. Hoffmann et comp z Peterdorf; C. G. Tielsch z Hirschberg; Steudner et Fischer z Grünenberg; J. Moser junior z Berlina; Spingarna z Krakowa; Antoniego Opielskiego z Kielc; Antoninę Puszet z Krakowa; S. Böhm z Krakowa; Zenda Spirę z Krakowa; Franciszka Antoniego Wolff z Krakowa; Feinknopfa, Antoniego Höltzel, Goldgarta, wszystkich z Krakowa; J. Scheermann z Krakowa; S. Horowitz z Tarnowa; Chaje Hirschfeld z Krakowa; Jana Bochenka z Krakowa; Marcina Wilner z Altendorf; Hermann Müller et comp. z Berlina; Labenie Oppenheim et comp. z Paryża; J. G. Hermann et syn z Lipska; Jana Fried von der Westen z Crefeld; Bovit et comp. z Lipska; G. et Eduard Gumpel z Hamburga; Bernhard Jakoby z Hamburga; Hertz Löwenstein z Berlina; L. Donauer z Lipska; Adolf Itzig et comp. z Lipska; Kirchof et Füsel z Lipska; J. C. Haarhaus synowie z Lipska; Henryka Ludwika Richtera z Lipska; J. F. A Kretscher z Reichenbach; Augusta Hausmann z Brandeburga; Linowska z Krakowa; Hermana Kaufmann z Berlina; B. Wolffa z Berlina; M. Beckert z Lipska; M. D. Jacobsohn z Krakowa; Marcusa Waroni z Wiednia; Dobe Hirschfeld, Leibla Rakower, Hirscha Grünwald, S. Deches, Franciszka Hahna, Kellera, Jakóba Hirschfeld, wszystkich z Krakowa; A. Nemnitz z Wiednia; Leibla Goldgard z Krakowa; Berla Beckmana z Krakowa; F. Bujatti z Wiednia; M. Funk z Krakowa; Michała Funkenstein z Wiednia; aby w dniu 8 Lipca r. b o godzinie 3 z południa w sali posiedzeń Trybunału Wydziału I. stawić się zechcieli bądź osobiście, bądź przez pełnomocników przed syndykami tymczasowemi Stanisławem Zamojskim i Karolem Thimerem, a to celem sprawdzenia stosownie do art. 65. 66. 67. K. H księgi III. wierzytelności ich w obecności sędziego delegowanego, massę upadłego handlu ciążyć mogących.

Kraków d. 24 Maja 1844 r.

(3r.) *Ciszewski.*